

# Kieniewicz, Stefan

---

## "Julian Maciej Goslar : zarys życia i materiały biograficzne", Marian Tyrowicz, Warszawa 1953 : [recenzja]

---

Przegląd Historyczny 45/4, 862-866

---

1954

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Ponieważ zeszyt I „Tek Archiwalnych“ ukazał się przed wydaniem przez Zakład im. Ossolińskich „Instrukcji wydawniczej dla źródeł historycznych od XVI do połowy XIX w.“, nie będę więc omawiała spraw związanych ze sposobem ich wydania. Niepokojące jednak jest to, że i w zeszycie II pominięto wskazania „Instrukcji“<sup>3</sup>.

W całości biorąc wartościowy i ciekawy materiał zawarty w I zeszycie „Tek Archiwalnych“ powinien być bardziej jednolity w sposobie opracowania, a w wypadku, gdy podano go w wyborze — bardziej przystosowany do zasadniczych zagadnień postawionych przez naukę.

Zofia Kamińska

Marian Tyrowicz, *Julian Maciej Goslar. Zarys życia i materiały biograficzne*. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1953, s. 204.

Studia nad polskim obozem rewolucyjno-demokratycznym XIX w. posunęły się dość poważnie w ciągu ostatnich lat kilku. Czołowe postacie tego obozu, zapoznane lub zniesławiane przez dawną historiografię, zaczynają ukazywać się w prawdziwym świetle, urastając w naszych oczach stopniowo na rzeczywistych przywódców walki narodowo-wyzwoleńczej. W ślad za licznymi pracami odnoszącymi się do życia lub poglądów Dembowskiego, Kamińskiego, Stefańskiego, Ściegiennego otrzymujemy z kolei pierwszy „zarys życia“ Juliana Goslara.

O tym najbliższym współpracowniku Dembowskiego w Galicji wiedzieliśmy aż dotąd niewiele. Znane były głównie dwa jego dokumenty: odezwa do chłopów z 1845 i list do siostry o własnych przeżyciach w 1846 roku. Znany był też literacko stylizowany, ale na ogół trafny wizerunek Goslara w „Pamiętnikach“ Kaczkowskiego. W literaturze bodajże pierwszy Werfel wskazał na rolę Goslara jako tego, który w agitacji powstańczej szedł jedyne właściwą drogą i mógł być pociągnąć chłopów galicyjskich do walki przeciw zaborcy. Dr Tyrowicz, który przyczynił się już tak wydatnie do rozszerzenia wiadomości o Ściegiennym, zdołał także w niniejszej pracy o Goslarze pogłębić bazę źródłową. Nie jest ona wciąż zbyt obfita. Autor odnalazł dwa zapomniane pamiętniczki odnoszące się specjalnie do Goslara: jeden Justyny z Sikorskich Kudelskiej (siostry jego przyjaciół), drugi zaś Antoniego Mańkowskiego (wychowanka Goslara). Zebrał kilkanaście wierszy Goslara, po części nie drukowanym dotąd. Spożytkował własne notaty z akt śledczych odnoszące się do działań Goslara w Sanockiem w 1846 roku. Dotarł do urzędowych obwieszczeń odnoszących się do jego egzekucji, trafił i do potomków siostry swego bohatera, zdobył niepełną listę jego kolegów szkolnych. Z drobniejszych pamiętnikarskich wzmianek o Goslarze, zebranych przez autora, okazały się cenne zwłaszcza nie drukowane informacje Batowskiego. Autor nie uwzględnił natomiast ciekawej wypowiedzi J. Horoszkiewicza, zamieszczonej w „Gazecie Narodowej“ z 1889 roku<sup>1</sup> i zawierającej parę nowych szczegółów z pobytu Goslara w Wiedniu w 1848 r. Ze źródeł odnoszących się pośrednio do atmosfery galicyjskiej nie wiem, czy autor korzystał w do-

<sup>3</sup> „Teki Archiwalne“ t. II. Wydawnictwo Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych pod red. dra Adama Stebelskiego, PWN, Warszawa 1954, s. 402, 3 załączniki.

<sup>1</sup> Fragment cyt. w „Przeglądzie Historycznym“ t. XLII, 1951, s. 462.

statecznej mierze z tak cennych „Pamiętników“ Łusa k o w s k i e g o. W aneksach do swojej książki ogłosił autor najważniejsze dokumenty odnoszące się do Goslara, a więc jego odezwę do chłopów, po raz pierwszy w pełnym tekście w języku polskim (jest to niestety wtórne tłumaczenie z jedynie dostępnego przekładu niemieckiego, ogłoszonego przez Sałę), dalej list Goslara do siostry i większą część wymienionych powyżej, trudno dostępnych przekazów źródłowych — szkoda że z wyłączeniem cytatu z Batowskiego.

Pomnożony przez autora materiał faktów nie był łatwy do wykorzystania. Zawiera on liczne sprzeczności, rozbieżności i niewątpliwe pomyłki, wymaga też starannej interpretacji. Zwróćmy na przykład uwagę na poezje Goslara pisane w więzieniu w 1846-7 roku. Autor omawia je w końcowym rozdziale, poświęconym „sylwecie duchowej“ swego bohatera; twierdzi zresztą (s. 96), że tej twórczości „nie można traktować jako czynnika określającego jego [Goslara] duchowe oblicze“. Autor odnosi się krytycznie do tych wierszy, widzi w nich przejaw depresji, odwrót ku mistycyzmowi i mesjanizmowi od niedawnej, bojowej i rewolucyjnej postawy. Zarzuca nawet więźniowi-poecie „wysunięcie na czoło męczeństwa niewoli politycznej z pominięciem niewoli społecznej ludu w okowach pańszczyzny“ (s. 98—9). Chyba ostatni zarzut nie jest słuszny. W wierszu pt. *Chrystus na puszczy* (s. 149—50) znajdujemy zwroty, które stawiają mocno i sprawę społeczną: „Dosyć na świecie, dosyć niewolników!“... „Dobędę ludzkość spod dziakiego losu“... „A ludzkość całą godnością okraszę. Zrobię ich ludźmi, ludźmi prawdziwym“ itp. Wiersze Goslara, artystycznie słabe, nie mają charakteru wypowiedzi programowych, są raczej rozpamiętywaniem przeżytych wydarzeń. W dwu najważniejszych (*Chrystus na puszczy*, *Chrystus w ogrodzie Getsemańskim*) tematyka pozornie religijna jest w gruncie rzeczy tylko formą literacką: w usta Chrystusa autor wkłada swoje własne myśli i wspomnienia. Mówiąc o dzieciństwie i młodości Chrystusa Goslar opowiada o kształtowaniu się własnych poglądów rewolucyjnych. Działalność Chrystusa — to agitacja Goslara wśród chłopów. Jego męka — to wspomnienie tragedii haczowskiej. Te karty (zwłaszcza s. 158—160) mają wyraźnie charakter autobiograficzny i dałyby się wykorzystać w życiorysie. Ma się prawie pokusę przypuszczać, gdy Chrystus-Goslar mówi o Janie Chrzcicielu („którego słowem wierzyło tysiące“), że czyni tu aluzję do własnego spotkania z Dembowskim. Dembowski oczywiście był czymś znacznie więcej, niż prekursorem Goslara, ale kto wie, czy Goslar nie usłyszał od niego tych właśnie słów:

*Zem ja ze wszystkich na to przeznaczony,  
Aby tu zwalczyć braci moich wroga  
I raj na nowo zdobyć utracony.*

Tu dochodzimy do kwestii programu Goslara i jego stosunku do Dembowskiego. Autor słusznie zauważa (s. 95), że o Goslarze wytworzyły się dwie sprzeczne legendy: pierwsza apologetyczna, czyniła go patriotą — solidarystą, druga wroga, szlachcka, piętnowała go jako „komunistę“ (to miano przed stu laty w Polsce nadawano z reguły tym, którzy występowali przeciw własności folwarcznej). Autor nie zajął zdecydowanego stanowiska wobec tych dwu alternatyw, nie określił wyraźnie, czym różnili się Goslar i jemu podobni od reszty „umiarkowanych“ patriotów; nie wprowadził w ogóle terminu: rewolucyjny demokrat. Prawda, że Goslar nie określił w szczegółach swego społecznego programu. Jego odezwa mówi o obaleniu poddaństwa i pańszczyzny, o uwłaszczeniu chłopów — posiadaczy. Nie mówi o przejęciu całej ziemi w ręce chłopstwa. Pochodzenie pańszczyzny tłumaczy w ten spo-

sób, że była ona kiedyś nagrodą dla szlachty za służbę wojskową, ponieważ chłopci rzekomo przed wiekami „nie wszyscy chcieli bronić ojczyzny“ (s. 132). Argument taki w praktyce zmierzał do uniewinnienia szlachty z krzywdy chłopskiej. Istnieje wersja (s. 42), jakoby Goslar odrzucił projekt odezwy Dembowskiego do chłopów, uznawszy ją za nadto „czerwoną“. Są na pewno i w tekście Goslarsa mocne, plebejskie akcenty, przede wszystkim to hasło: „Wy tylko sami możecie się uwolnić z poddaństwa ... Możecie sami siebie ratować“ (s. 130). I te słowa, że gdyby po chłopskim zwycięstwie chciał ktoś przywracać poddaństwo, „padłby zaraz na miejscu pod ciętymi uzbrojonego i wolnego ludu“ (s. 132). Chciał więc Goslar, żeby chłopcy ujęli w swe ręce sprawę Polski i własnego wyzwolenia. Ale wzdrzął się przed myślą o konflikcie chłopów ze szlachtą; w znanym liście do siostry rozpaczal: „Żem nie zginął razem z rodakami, kiedyś ich od mordów nie mógł ochronić“ (s. 141). Mimo tych wewnętrznych sprzeczności zaliczamy Goslarsa do rewolucyjnych demokratów, bo w najważniejszej sprawie, dzielącej wtedy oba skrzydła spisku, w sprawie agitacji wśród ludu, stanął po stronie lewicy i sam najczynniej agitację wiejską prowadził.

Przechodzę do uwag szczegółowych. Stowarzyszenie Ludu Polskiego (s. 25) nie było związkiem ideologicznie jednolitym. Tylko o jego lewym skrzydle można twierdzić, że „śmiało wciągało w swą orbitę przedstawicieli warstw ... upośledzonych“. Na s. 26 wymieniony jest „Zbór Ziemiński Poręba w Tarnowie“; „Porębami“ nazywano w ogóle lokalne komórki węglarskie, nie jest to więc szczególna nazwa organizacji tarnowskiej. Na s. 33 walka tocząca się w łonie spisku została przedstawiona trochę tradycyjnie, jako spór o władzę między emigracją a krajem, a dopiero wtórnie, w obrębie kraju, jako spór między plebejskim a szlacheckim skrzydłem spisku. Tymczasem ów hałaśliwy i namiętny spór o to, kto ma kierować powstaniem: kraj czy emigracja, był w gruncie rzeczy zewnętrznym przejawem bardziej zasadniczego antagonizmu między kierunkiem rewolucyjno-demokratycznym a liberalnym: wynikał stąd, że Centralizacja Wersalska w początku lat czterdziestych skłaniała się na stronę liberałów. Powtórzona na s. 56 wersja o rzekomej bytności władz Zamoyskiego i Bystrzonowskiego w Krakowie w początku lutego 1846 wynikała, jak się zdaje, z książki Sali, a więc z doniesień austriackiej policji. Ale wystarczy przejrzeć korespondencję Zamoyskiego ogłoszoną w tomie V wydawnictwa jego papierów, aby stwierdzić, że Zamoyski w tym czasie nie ruszał się z Paryża.

Dzieje udziału Goslarsa w spisku i powstaniu 1846 roku potraktował autor stosunkowo obszernie. Dalsze koleje życia rewolucjonisty ujęto już bardzo szkieletowo głównie dla braku źródeł. Można było jednak opowiedzieć coś więcej o warunkach bytu skazańców w Spielbergu. Skoro wspomniano na s. 72 o wyłączeniu kilku tamtejszych więźniów z amnestii 1848 roku, należało dodać, że wypuszczono ich niedługo potem. Warto było zastanowić się, czemu to mianowicie Goslar występował z przemówieniami w imieniu gromady więźniów w drodze powrotnej do kraju (s. 73). Czy wysuwał się naprzód jako przedstawiciel lewego skrzydła ruchu? Czy po prostu najlepiej w tym gronie mówił po niemiecku?

Autor przypuszcza (s. 74), że Goslar zawrócił wówczas z Raciborza do Wiednia, chociaż zresztą nie wie nic konkretnego o powodach i okolicznościach tej krótkiej podróży. Cytowane przezeń źródła pamiętnikarskie (s. 178, 184) mówią tylko o tym, że Goslar wrócił do kraju nieco później od innych więźniów, że mianowicie odbył część drogi pieszo. Podany tamże szczegół o bytności Goslarsa w Gracu samemu autorowi (ob. s. 116) nie wydał się prawdopodobny. Jeśli cytowane na tej ostatniej stronie akta lwowskie mówią o zjawieniu się Goslarsa w Krakowie w dniu bombardowania

wania 26 kwietnia, czy nie było wolno wysunąć przypuszczenia, że wziął także udział w tej walce?

Fakt krótkiego pobytu Goslara we Lwowie późną wiosną 1848 jest dostatecznie udokumentowany. Autor mówi, że działo się to w okresie walki ze Stadionem o byt prawny Centralnej Rady Narodowej (s. 76). Otóż walka ta stała się bezprzedmiotowa z chwilą ogłoszenia konstytucji z 25.IV gwarantującej wolność stowarzyszeń; zatem doznała przerwy przed zjawieniem się Goslara we Lwowie. Na s. 77 mowa jest o sporze listownym Heltmana z Pawłem Daraszem. Heltman chciał rozwinąć w Galicji agitację demokratyczną wśród ludności miejskiej. Darasz z Paryża doradzał swym towarzyszom przeciwnie, trzymać się starej zasady elitarnego spisku. Autor daje do zrozumienia, że Darasz „trzeźwo [oceniał] szanse tego przedsięwzięcia politycznego“, tj. projektu Heltmana; pośrednio więc przyznaje słuszność Daraszowi. Zdaje mi się, że w tym wypadku rację miał właśnie Heltman, nie zaś Darasz. Masowa agitacja w owej rewolucyjnej dobie była właściwszą drogą od starej rutyny spiskowej.

Bardzo ciekawie brzmi stwierdzenie autora, że misja Goslara do posłów chłopskich w Sejmie wiedeńskim wyszła z inicjatywy Rady Narodowej (s. 78). Liczyła więc Rada, że Goslar zachęci chłopów do głosowania w Wiedniu wspólnie ze szlachtą. Zachodzi pytanie, w jakiej mierze rewolucyjny demokrata Goslar pozostał wierny tej instrukcji; czy chęć obrony interesu chłopskiego nie przemagała w nim nad potrzebą solidarności? Autor nie stawia wyraźnie tego zagadnienia, na które zresztą trudno odpowiedzieć dla braku materiałów. Nb. świątynia na rycinie ze s. 79 chyba nie przedstawia wnętrza „konstytuanty wiedeńskiej“.

W braku dostępu do akt śledczych wiedeńskich i lwowskich historia ostatniego spisku Goslara, który zakończył się dlań szubienicą, nie dała się bliżej wyjaśnić. Należało wyraźniej określić, że było to przedsięwzięcie mazzinistowskie, a nie komunistyczne. Wbrew temu, co mówi autor na s. 86, sytuacja ekonomiczna proletariatu europejskiego po roku 1850 nie sprzyjała szerzeniu się propagandy rewolucyjnej. Były to lata koniunktury przemysłowej i triumfów reakcji, toteż Marks i Engels niedługo po upadku rewolucji doszli do przekonania, że w najbliższych latach nie ma szansy na przewrót społeczny. Z tego powodu odnosili się negatywnie do uporczywych prób rewolucyjnych, podejmowanych przez Mazziniego. Beznadziejność tych usiłowań rzuca się w oczy zwłaszcza na gruncie Galicji: nazajutrz po uwłaszczeniu, gdy rząd austriacki uprawiał na wielką skalę demagogię wobec chłopów, nie można było myśleć w tej dzielnicy o poruszeniu mas ludowych. Czyn Goslara 1851 roku pozostał daremnym, epigońskim.

O ostatnim rozdziale, poświęconym „sylwecie duchowej“ Goslara, była już mowa wyżej. Autor słusznie wy dobył dwie wartościowe cechy jego działalności: brak obciążeń szlacheckich i skrupowań nacjonalistycznych (s. 104). Znalazł też nową podobiznę Gillera, zupełnie odmienną od dotychczas reprodukowanej; niestety ani jedna, ani druga nie czynią wrażenia zupełnie autentycznych.

W ogłoszonych na końcu książki materiałach źródłowych budzi wątpliwość kwestia przypisów. Część ich należy do tekstu, część pochodzi od wydawcy, brak rozgraniczenia jednych od drugich. Wiersz Goslara pt. „Pożegnanie Szpilbergu“, będący modyfikacją jego „Pieśni Szpilberskiej“ (s. 166), przedrukowano na s. 163, a po raz drugi w wyjątku z „Pamiętnika“ Czaplickiego na s. 192; o jeden raz za dużo. Wyraźnie błędne informacje ogłoszonych fragmentów źródłowych wymagałyby komentarza wydawcy.

Na s. 109 autor powołuje się na moje „Konspiracje galicyjskie“ wymieniając dwa drobne szczegóły: pociągnięcie do zeznań przez władze austriackie 307 ludzi w Kol-

buszowej oraz fakt zdradzenia Konfederacji Narodu Polskiego przez Rafała Czyżewicza (nie Czyżewskiego). Pierwszy szczególnie zaczerpnałem z broszury J. B. Chodockiego „Wyprawa na Kolbuszową“ (1909, s. 11). Drugi z rozprawy R. Rozdolskiego „Do historii Stowarzyszenia Ludu Polskiego“, „Kwartalnik Historyczny“ (1936, s. 715—716). Obie wiadomości pochodzą, jak sądzę, z austriackich akt śledczych.

Pod adresem już nie autora, ale wydawnictwa, należy skierować wymówkę o brak indeksu tudzież sążnistą (a jeszcze niekompletną) erratę.

Na zakończenie trzeba mocno uwydatnić dwie istotne zasługi niniejszej książki: że zaznajomiła ona szerszą publiczność z ciekawą, a mało znaną sylwetką Gosłara, i że udostępniła badaczowi najważniejsze źródła potrzebne do dalszych studiów nad tą wybitną postacią chłopskiego agitatora.

Stefan Kieniewicz

*Wossojedinienije Ukrainy s Rossiej. Dokumenty i materialy w trzech tomach, Akademiya Nauk SSSR, Institut Istorii SSSR, Institut Istorii USSR, Moskwa 1953, t. I (1620—1647), s. XXXII, 584, t. II (1648—1651), s. 556; t. III (1651—1654), s. 643.*

Przypadająca w bieżącym roku trzechsetna rocznica Rady Perejaśławskiej, która powzięła historyczną decyzję zjednoczenia Ukrainy z Rosją, wywołała zrozumiałe wzrost zainteresowania tym problemem.

Zagadnienie to do tej pory było już wielokrotnie poruszane przez historyków zarówno rosyjskich, jak ukraińskich czy polskich, lecz stwierdzić należy, że dotychczasowe opracowania ograniczały się do oceny tego historycznego aktu bez przeprowadzenia wnikliwej analizy czynników dziejowych, które były jego przyczyną. Nic więc dziwnego, że ocena tego problemu była niesłychanie różnorodna.

Nie możemy na tym miejscu dokonać wyczerpującego przeglądu wszystkich poglądów historyków na omawiane zagadnienie, lecz wystarczy przedstawić sposoby ujęcia niektórych, bardziej znanych historyków, aby na tej podstawie wykazać uwarunkowanie tego ujęcia przez ich postawę społeczno-polityczną.

S o ł o w j o w — najwybitniejszy przedstawiciel burżuazyjnej historiografii rosyjskiej, autor 28-tomowej „Historii Rosji“, która do tej pory nie utraciła swego znaczenia jako niewyczerpany zbiór faktów historycznych, poświęcił zagadnieniu ukraińskiemu w XVII wieku wiele miejsca<sup>1</sup>.

Autor wykorzystał w tej pracy wielką ilość materiału źródłowego, ale uczynił to w sposób zdecydowanie jednostronny, ściśle uwarunkowany jego koncepcją historyczną. Będąc głównym reprezentantem tzw. „państwowej“ szkoły historycznej, główny motyw dziejów Rosji upatrywał w systematycznym wypieraniu ustroju rodowego przez elementy państwowe, przy czym tym ostatnim przypisywał rolę motoru dziejów, uważając państwo za siłę ponadklasową, niezależną od interesów poszczególnych warstw społecznych. W jego koncepcji historycznej rola mas ludowych została zupełnie pominięta, a wszelkie ich wystąpienia na arenie dziejowej były oceniane jako anarchistyczne akty — relikty ustroju rodowego. Przeciwstawiały się one, według jego mniemania, rozwojowi instytucji państwowej, która miała dokonać społecznego podziału obowiązków pomiędzy poszczególne kategorie ludności.

<sup>1</sup> S. M. Sołowjow, *Istorija Rossii s drevniejszych wremion*, kn. II t. VI—X. Petersburg 1904.